NA STRAŻY

·DWUTYGODNIK·

ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOM. W. F. i P. W.

Redakcja i Administracja Katowice, ulica Pocztowa 11 | Telefon No. 13-60 P. K. O. Katowice 305 300 | Prenumerata: roczn. 12 zł., kwart. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

No. 15. KATOWICE, 6 SIERPNIA 1928. Rok II.

SPIS RZECZY: 1. **Andrzej Hałaciński:** 6. VIII. 1914 r. — 2. **Tadeusz Len:** Rozwój sportu bokserskiego na terenie Województwa Śląskiego. — 3. **M. Fularski:** Znaczenie kina dla organizacji przysposobienia wojskowego. — 4. Szachy. — 5. **B. Pawlowicz:** Z rekruta bohater. — 6. Dział Sprawozdawczy. — 7. Anegdoty poborowe. — 8. Kronika sportowa.

10 FOTOGRAFJI W TEKŚCIE.

ANDRZEJ HAŁACIŃSKI.

6. VIII. 1914 r.

Czternaście lat upłynęło od chwili, gdy Wódz Narodu Marszałek Piłsudski pierwsze swe skromne zastępy w bój poprowadził, by na szabli, na której ważyły się losy Europy, „polskiej nie brakło szabli". — Czternaście lat minęło od chwili gdy z Polską w duszy i „werndlami" w garści wyszliśmy na rozkaz ukochanego Wodza w dal nieznaną i ciemną, z poza której jaśniało nam złote słońce wolności. — Rzućmy okiem wstecz na tę przeszłość minioną, na tę naszą „młodość górną i chmurną". Rozpatrzmy jeszcze raz tę drogę, która już za nami została, gdyż bije z niej taka moc i potęga, taki hart i rozmach, takie niewyczerpane źródło zapału, taka władna wola czynu, że ze skarbnicy tej wieki czerpać będą mogły. — Niechże więc i nas skrzepi przypomnienie wykonanej już pracy, byśmy potrafili dalej prowadzić rozpoczęte dzieło i pod kierunkiem pierwszego budowniczego Polski wolną już Ojczyznę do mocarstwowej rozwinęli potęgi. — **Bo Polska musi być mocarstwem.**

Wprawdzie chwilami patrząc na smutne objawy Jej wewnętrznego rozdarcia zdawać by się mogło, że zbyt to śmiałe jest żądanie, a jednak każdy, kto spojrzy w przeszłość przyznać musi, że bliższa to droga i łatwiejsza niż tamta już przebyta, trzeba tylko by nie wygasła w nas wiara, nie osłabła wola czynu, nie zamarła zdolność do ofiary i poświęcenia.

Jesteśmy wszak dzisiaj państwem i to państwem silnem i mającem wszystkie warunki dalszego rozwoju. A czemże byliśmy przed rokiem 1914? — Nie jestem historykiem, nie mojem zadaniem zestawiać chronologję wypadków i wyjaśniać ich historyczne znaczenie. — Zrobią to inni godniejsi. — Ja na jedno tylko chcę zwrócić uwagę. — Wartość czynów ludzkich zależy w pierwszym rzędzie od tego ognia wewnętrznego, który je powoduje, od tego wysokiego napięcia ideowego, które niemi kieruje, nie wypadki więc chcę rozpatrywać, lecz stany i napięcia psychiczne.

„Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu", zalani oceanem krwi i łez pod zimnym powiewem Sybiru, wśród zgniłych więziennych wyziewów, bałamuceni i demoralizowani już w szkole, olśnieni potęgą zaborczą błądziliśmy w mrokach niewoli, tonąc w bagnie zwątpień i niewiary, łudzeni błędnemi ognikami fałszów pozytywizmu.

Byliśmy dziećmi „wieku bez miłości, wieku bez wiary, marzeń i zachwytu". A jednak pozostawiona przez naszych wieszczów, drzemała w nas „ta sama siła fatalna" która kazała nam wierzyć w to co zdawało się niemożliwością i mieć nadzieję nawet wbrew nadziei. — I wiara ta rosła i krzepła wraz z nami i coraz szersze zataczała kręgi, łączyła nas i skupiała i kazała szukać dróg, szukać człowieka. — A gdzie człowieka tego szukał cały naród, szukała cała Polska. Aż gdzieś z pustaci Sybiru, z mroków cytadeli wyłoniło się i w ogniu rewolucji zabłysło jakieś imię, tajemne, nieznane, drgnieniami serc szeptane, wymarzone, ukryte, mocarne. — „Konrad"?

„Ktoś, o którym jeszcze wczoraj, tylko w śnie, tylko w marze"... Obywatel Mieczysław. —

I wziął odrazu we władanie i serca i dusze i widzieliśmy już ,że to „On". — Nasz kierownik. Nasz wódz. — Komendant.

I poszła praca zapalna, gorączkowa płomienna, o ciemnych nocach, o bladych świtach, w niedziele, w święta, w wykradanych odpoczynkowi chwilach. Praca twarda, uporna, rzeźwa, rozśpiewana, żołnierska. — Aż nadszedł moment wymodlony, wyśniony. — Wojna!

Zadrgały — roześmiały się serca. Rozkołysały się w bojowy rytm, w takt marszu, w fanfar hejnały. —

„Niech za nami nikt nie woła,
Niech tam po nas nikt nie płacze
Górą jasne niesiem czoła,
Radość w piersiach nam kołacze.
Duma ogniem lica płoni
Że pójdziemy tak, jak „oni"! —
(Józef Mączka)

I padły pierwsze słupy graniczne; huk pierwszych strzałów rozdarł powietrze, pierwsze krople gorącej młodej krwi wsiąkły w ojczystą ziemię.

„Miły, Komendancie, prowadź że nas dalej" . . —

„O mój rozmarynie", „Od samej Warszawy", popłynęła wesoła żołnierska piosenka. — „Aż się serce śmieje i raduje dusza". . .

„Die Strzelcen singen". —

I szła ta wiara ogromna, wesoła, beztrosna zadufana. — Wiara w świętość sprawy. — Wiara w powodzenie. — Wiara w moc Narodu, w jednolitość myśli i powszechność czynu.

Jakżeż okropne czekało ją rozczarowanie. — Bo oto za nami już wyciągały się czarno-żółte macki austrjackiego polipa, a przed nami czerniała pusta bezdźwięczna otchłań mikołajewiczowskiego manifestu. — Spiętrzyły się czarne chmury rozczarowań, zwątpień i rozpaczy, ale ducha już nie odebrały, nie złamały hartu. — Dumny strzelec — legun zachichotał im w twarz uszczypliwą piosenką.

„Austrjacki generał, sam przysięgę odbierał"
i poszedł przeżywać swój „sen o szpadzie".

Ze smutkiem i wiarą w duszy, a
żołnierską klątwą i pieśnią na ustach poszedł
budzić naród z uśpienia. —

Twarda to zyła praca. — Na płomienny nasz zew walki odpowiadały pobladłe strachem usta:

„Czy też jeszcze powrócą tu „nasi". —

Nie szczędził — niczego nie szczędził nam los. — A przed nami we wrogim okopie czasem szczere polskie psiakrew, lub krwawe ciosem bagnetem z piersi wydarte „Jezus Marja".

A za nami brudne żołdackie austrjackie łapy. — A nad nami podła machiawelska polityka. — Przetargi, przetargi, przetargi! — Frymarczyć chciano naszem życiem i naszą krwią, naszą duszą i sercem i wiarą. — Bronił nas „On". — „Komendant". I szliśmy za Nim, na walkę, na śmierć, na hekatombę, po przyszłość, po sławę, po zwycięstwo! Szliśmy na walkę twardą, upartą, na walkę na wszystkich frontach. Na walkę głośną i cichą, otwartą i skrytą. Na walkę o każdą piędź ziemi, o każden skrawek polskości, o każden duszy zakątek, — o własny strój, o własną mowę, własną komendę. O własny Rząd. O własną Ojczyznę.

I byliśmy sami.

Nie podjął tej walki Naród, nie uznał jej za swoją, nie zbudził się, nie drgnął, nie ożył. Narodem, — żywym, walczącym o swoje prawa Narodem, byliśmy tylko my. Twarda prawda rzucała się w oczy, biła taranem.

„Że się paliło tylko serce twoje, a ty myślałeś, że to Polska płonie, śmiej się legonie".

A jednak liczono się z nami, a jednak się nas bano.

Co raz to inny przyjeżdżał złotousty, przyjacielski, patrjotycznemi frazesami naszpikowany c. k. „potomek Sobieskiego" — wyzłocony, generalski austrjak i budził w nas ducha lojalności. — Bez skutku. — Więc rzucono nam ochłap „5 listopada" i mydlono nam oczy, pokazywano awanse, gwiazdki, ordery. — Nie pomogło.

Więc wydarto nam wodza, a nas podzielono, posegregowano i zapychano nami wszystkie obozy, wszystkie więzienia, wszystkie fronty.

A politycy poszli na lep obiecanek, na zabawę w wycinanki, w papierowe lale, w Radę Rejencyjną. W sielankowym nastroju, pod cieniem pruskiej pikelhauby.

A nas się pozbyto, odżegnano, wyparto.

„Nie trzeba nam . . ."

Lecz walka trwała. — Zmroków więzień, z za drutów obozowych, z pod austrjackich bączków, popłynął potężny nurt walki, w podziemia pracy organizacyjnej P. O. W. Po za kordon frontów, poza łańcuchy gór i bezbrzeża oceanów i wreszcie, wreszcie do duszy Narodu.

Aż pękły stalowe ogniwa frontów i opadły pęta niewoli. —

I zaczęła się praca nad montowaniem nowej państwowości, nad ustalaniem jej granic, nad odparciem wrogich zakusów. Do głosu przyszedł cały Naród. — Lojalnie usunęliśmy się, robiąc w swych szeregach miejsce szerokim, a biernym aż do tej pory masom. — Dokonanem dziełem wolności, spełnieniem marzeń szczęśliwi. — I znowu ileż czekało nas rozczarowań. — Pęta opadły wprawdzie z rąk, ale więziły jeszcze dusze.

Trwała jeszcze zatruta, zgniła, trupia psychoza niewoli, psychoza lokajstwa i niewiary we własne siły. — A przytem walka o wpływy, o karjery, o pełne koryto. — Rozpasała się orgja oszczerstw, fałszów i brudów. Aż mimowolnie na usta krwawy cisnął się wyrzut.

„Polsko! czyż w Tobie ideały wymarły?
Okryj się kirem wstydu i żałoby,
Bowiem laurami dzisiaj zdobisz karły.
A męczennikom swoim plujesz w groby.
Polsko! Co własne mordujesz proroki,
A bohaterów zlanych krwią i potem
Zamiast w ekstazie unosić w obłoki,
Ty kamieniem obrzucasz i błotem." —

Aż majestat młodej Rzeczypospolitej skrytobójczym został skrwawiony mordem, aż nieprawość zalała kraj spychając go nad brzeg przepaści, stawiając przed oczy widmo nowego upadku, nowej niewoli. —

I rozpoczęła się walka o duszę Narodu, o byt Państwa, o godność Rzeczypospolitej. —

I walka ta trwa.

Jakże długą i twardą przebyliśmy drogę. Nie z ziemi włoskiej, lecz przez całe piekło nędzy i walki, przez cały ocean bólu i krwi do swej wolnej Ojczyzny.

I dziś nie wolno nam ustać w pracy, nie wolno spocząć. —

Na stos ofiarny rzuciliśmy swój życia los. —

Jak niegdyś umieliśmy w ogień zapału młodzieńczych wiar rozniecić skry, nieść życie swe dla ideału i swoją krew i marzeń sny.

Tak i dzisiaj.

Musimy znów dla potomności ostatki swych poświęcić dni, wśród fałszów siać siew szlachetności hartem swych dusz, żarem swej krwi!

My — Pierwsza Brygada.

Dał nam przykład nasz „Komendant" jak zwyciężać mamy.

Jak niegdyś hasło do walki, tak dziś musimy rzucać w naród hasło:

Polska musi być mocarstwem!

A póki Wódz nasz ukochany na czele, póki Jego genjalne dłonie dzierżą ster, możemy być pewni, że do nas będzie należeć zwycięstwo, że następcom swym pozostawimy

Potężne Mocarstwo Polskie!
„Tak nam dopomóż Bóg!"

LEN TADEUSZ.

ROZWÓJ SPORTU BOKSERSKIEGO
NA TERENE WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Każda organizacja o podłożu kulturalnem, społecznem czy czysto-sportowem, wykazuje tem lepsze wyniki, im praca w jej łonie prowadzoną jest bardziej systematycznie i racjonalnie. Do takich też organizacji sportowych należy u nas na Śląsku „Związek Bokserski", w którym z wielkim zapałem i zamiłowaniem oddają się szerzeniu tego sportu ludzie dobrej woli jak p. Snopek-kapitan i p. Wieczorek, mający na celu wyrabianie tężyzny fizycznej wśród naszej młodzieży, chętnie garniącej się do tej tak zahartowanej gałęzi sportu.

To też dzięki tym zaletom organizacyjnym, sport pięściarski poczynił na Śląsku wielkie postępy, czego dowodem zwycięstwa naszych pięściarzy w spotkaniach z zagranicznymi zawodnikami.

Wielce pocieszającym jest fakt, że orędownikiem sportu w ogólności, a pięściarskiego w szczególności, jako jednego z mniej popularnych sportów w Polsce, jest właśnie prezes Rady Sportowej Województwa Śląskiego, Naczelnik Wydziału Prezydjalnego p. dr. Tadeusz Saloni, który z całem zapałem poświęca swój czas wolny sprawom organizacyjnym sportu, zapewniając równocześnie rozwojowi tegoż, materjalne i moralne poparcie.

Ostatnie rewelacyjne zwycięstwo naszych pięściarzy w pierwszym międzypaństwowym meczu bokserskim Polska—Austrja, było dowodem wielkiego postępu, jaki zrobili w tym kierunku nasi zawodnicy — pięściarze.

To też z zupełnym spokojem mogliśmy w okresie przedolimpijskim oczekiwać zwycięstwa naszych barw, jeśli się zważy, że pięściarstwo polskie będzie godnie reprezentowane na Olimpjadzie, zwłaszcza przez takich zawodników jakimi są: ze Śląska p. Snopek i pokrzywdzony przez sędziów w ostatnim międzypaństwowym meczu p. Górny, który walczył z mistrzem Austrji i p. Pospichilem.

W związku z tym tak przykrym incydentem sportowym, przytoczę dosłownie wywiad, jakiego udzielił Prezes Rady Sportowej Województwa Śląskiego redakcji „Polskiej Zachodniej", będąc pod wrażeniem ostatnich zawodów:

„Sobotnie zawody bokserskie w Poznaniu z reprezentacyjną drużyną Austrji były dla mnie osobiście miłą niespodzianką, o ile chodzi o stronę organizacyjną.

Pod tym względem nasze Związki Sportowe nie potrzebują wstydzić się zagranicy.

Do Poznania pojechałem głównie po to, aby zobaczyć rezultaty wysiłków naszych zawodników pod kierunkiem trenera w ostatnich miesiącach. Głównie szło mi o stwierdzenie klasy boksera Górnego, którego uważam za materjał fenomenalny i w którym największe pokładam nadzieje.



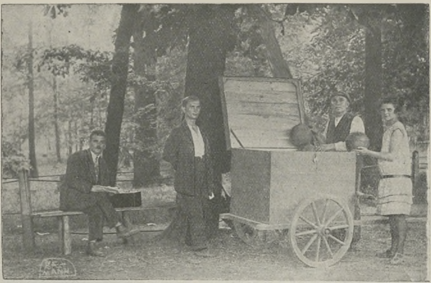
Kurs w. f. dla harcerek przy ośrodku w. f. w Katowicach.

Górnemu wybrano umyślnie jednego z najtęższych w Europie przeciwników, mistrza Austrji od lat czterech, zwycięzcę mistrza Europy Dalchowa, i jednego z najlepszych pięściarzy kontynentu Gelba, ucznia słynnego Kid Lewisa — Pospichila.

W walce z tym o wysokiej klasie przeciwnikiem miał Górny zdać trudny egzamin swego konsztu. Zdania co do wyniku walki były podzielone.

Wyrażano zdanie, że gdyby

Górny uległ nawet Pospichilowi, nie dyskwalifikowałoby go to, i nie wpłynęłoby na wysłanie go na Olimpjadę.



Wózek do przewożenia przyborów do gier i zabaw, własność Drużyn Jordanowskich w Siemianowicach.

Wśród ogromnego naprężenia nastąpił moment rozpoczęcia walki.

Górny przyzwyczajony do tego, że w pierwszej rundzie pokazuje się zwykle styl walki, dał się z początku zaatakować Pospichilowi, który rzucił się w walkę z miejsca z największą forsą.

Górny przychodzi jednak natychmiast do siebie i zorjentowany rozpoczyna walkę ostrą, tak, że pod koniec rundy pierwszej daje się zauważyć widoczna już jego przewaga.

Runda druga w całości należy do niego. Znane straszliwe jego ciosy spadają raz po raz na przeciwnika; przewaga Górnego bije w oczy.

Runda trzecia, to przygniatająca przewaga Górnego, stoczona wśród radosnych okrzyków i braw publiczności, pewnej oczywistego zwycięstwa Polaka.

Pod gradem ciosów Górnego Pospichil chwieje się niepewny na nogach, bliski upadku, ratuje go gong.

Przeciwnicy siadają, przyczem Pospichil robi ręką ruch rezygnacji, zaś do Górnego cisną się ludzie z gratulacjami. Chwila jeszcze i sędzia obwieszcza wynik walki, przyznający Pospichilowi wygraną na punkty. Wynik ten przyjęto z osłupieniem — milczeniem.

Gdy jednak nie następuje sprostowanie przypuszczalnej omyłki, zrywa się szalona burza protestów kilkutysięcznej masy widzów.

Stwierdziwszy, że nie o omyłkę tu chodzi, lecz o świadome i cyniczne naciągnięcie wyroku, nie mogłem na zawodach dłużej pozostać i oburzony do żywego brakiem uczciwości sportowej opuściłem zawody.



Przodownicy i przodowniczki drużyn Jordanowskich w Siemianowicach.

Samo rozstrzygnięcie sędziów, niczem wprawdzie nie zmniejsza faktycznej wartości Górnego, krzywdzi go tylko i rani jego ambicję, a nadto pozbawia państwo nasze pięknego środka propagandy. Górny bowiem jako zwycięzca Pospichila, byłby nazajutrz sławą europejską.

Ale nie o to zasadniczo mi chodzi. Chodzi mi o coś znacznie głębszego i poważniejszego.

Sport w każdej swojej formie uważam za szkołę, ćwiczącą zarówno ciało jak i ducha, wyrabiającą męski charakter.

Sport, rozwijając siłę sportowca, uczy go równocześnie opanowywać się, dysponować w sposób dyscyplinowany tą siłą, szanować przeciwnika, nakazywać sobie szacunek.

Gdzie w sporcie tych cech brakuje, tam staje się on mniej lub więcej brutalną zabawą, lub czemś o założeniach cyrkowych. Sportowiec to pełny dżentelmen, który stanowiska swego nigdy w sposób niehonorowy, nieuczciwy nie wykorzysta, który z całą uczciwością przyzna przewagę przeciwnika i własną klęskę.

Takim dżentelmenem, przyznać to muszę, jest i p. Pospichil, który mimo wyroku sędziów, w mojej obecności oraz kilku świadków uznał swoją porażkę, wzruszając ramionami na wyrok sędziów, przyczem tłumaczył się przemęczeniem podróży.

To też tembardziej gniewać musi i oburzać zachowanie się

sędziów, a więc także wybitnych sportowców, którzy handlując — mniejsza o to, dla jakich celów, — swojem sumieniem podkopują w sposób haniebny to właśnie, co jest i musi być zasadniczą wartością sportu.

Tego sportowcowi czynić nie wolno, gdyż to honor przemienia w kalkulację, uczciwość w szukanie zysków, odwagę w handel. Słowem — z dżentelmena robi szubrawca.

Uważam, że właśnie ci, którzy młodzież sportową wychowują, którzy nią kierują, winni nietylko sami w pierwszym rzędzie przestrzegać zasad honoru sportowego, ale ciągle i na każdym kroku, wszczepiać te zasady w młodzież, z którą się stykają.

Tylko sport tak pojęty spełnić może swoje doniosłe zadanie społeczne i narodowe". —

Na zakończenie wywiadu dorzucił jeszcze prezes Rady Sportowej, że jego staraniem będzie zatrzymanie p. Nispla na stanowisku specjalnego trenera dla pięściarzy śląskich. Zależy mu bowiem bardzo na rozroście sportu pięściarskiego, jako takiego, wśród szerokich mas społeczeństwa śląskiego. Dr. Saloni zamierza zorganizować i zogniskować ruch pięściarski w ruchliwszych ośrodkach sportowych Górnego Śląska.

Wyszkolić karną kadrę instruktorów, którzyby mogli w tworzących się klubach bokserskich z powodzeniem pracować i przyczyniać się do propagowania tej zahartowanej gałęzi sportu.

Sport pięściarski na Śląsku, zdaniem p. dr. Saloniego, winien stać się sportem narodowym, podobnie jak w Anglji, która posiada najlepiej wyrobionych obywateli.

M. FULARSKI.

ZNACZENIE KINA
DLA ORGANIZACJI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

W ostatnich czasach organizacje przysposobienia wojskowego czynią ogromne wysiłki, zmierzające w kierunku budowy własnych domów. Najintenzywniejszą akcję prowadzi Związek Polskich Stowarzyszeń Strzeleckich, który buduje domy w Lublinie, Miechowie, Kielcach oraz w całym szeregu innych miejscowości. W wielu miastach pomagają mu w tem dziele samorządy, udzielając gruntów pod budowle, lub nawet pewnych subsydjów pieniężnych. Jest uzasadniona nadzieja, że wcześniej czy później zaroi się od „domów strzeleckich".

Każdy taki dom ma świetlicę czyli salę, w której urządzane są zebrania strzeleckie, zabawy, przedstawienia amatorskie. W myśl odpowiednich instrukcji, wydanych przez Komendę Główną Związku Strzeleckiego każda świetlica jest zaopatrywana w 2-lampkowy radjoodbiornik.

Ponieważ budowanie i urządzanie „domów strzeleckich" jest dopiero w stadjum początkowem, czas jest jeszcze pomyśleć o pewnej inowacji, którąby się tam przydała. Mam na myśli ustawienie w świetlicach skombinowanych aparatów, nadających się do wyświetlania zarówno nieruchomych przezroczy, jak i filmów kinematograficznych.

Mówić o znaczeniu kina dla szerzenia kultury i ducha obywatelskiego, byłoby to samo, co wyważać drzwi oddawna otwarte. Fakt, że dzisiaj służy często geszeftowi prywatnemu, że nierzadko wywiera demoralizujący wpływ na młodzież, nie znaczy bynajmniej, aby nie mogło się stać krzewicielem najwznioślejszych ideałów i najbardziej pożytecznej wiedzy. Trzeba tylko odpowiedniej i rozumnej kontroli nad dostarczanym materjałem filmowym.

Oczywiście instalacja dużych aparatów filmowych w rodzaju tych, jakie używają w wielkich miastach jest niemożliwa ze względu na ich wysoką cenę. Mogą wchodzić w rachubę tylko maleńkie aparaty Pathe-Baby oraz t. zw. „oka", wynalazku polskiego inżyniera Pruszyńskiego. Te ostatnie wydają mi się najbardziej odpowiednie, gdyż taśmy filmowe używane do nich są minjaturowej wielkości o wiele mniejsze od taśm Pathé-Baby, co naturalnie odbija się korzystnie na cenie.



Trening w siatkówkę na boisku w Król. Hucie.

Nie jestem fachowcem w dzie-

dzinie kinematografji. Uważam, że sprawę powinni zbadać wykwalifikowani eksperci, któryby po gruntownych badaniach orzekli jaki typ aparatu nadawałby się do instalacji w świetlicach domów budowanych przez organizacje przysposobienia wojskowego.



Klub Sportowy gimn. Mat. Przyr. w Królewskiej Hucie.

Jasną jest rzeczą, że praca, o której wspominam, aczkolwiek bardzo wydajna w skutkach, nigdy właściwie nie będzie mogła objąć wszystkich członków p. w. Przedewszystkiem dlatego, że domy strzeleckie mogą być zbudowane prawie wyłącznie w miastach. Wiele wody upłynie w Wiśle zanim wieś zdobędzie się na budowę choćby małych chatek strzeleckich. Kino więc będzie mogło przemawiać tylko do części strzelców, sokołów czy powstańców. Wieś nie ujrzy błyszczącego ekranu.

Jest jednak na to rada — stworzenie kina wędrownego. Do uruchomienia jego byłby potrzebny automobil z przyczepką, na której znajdowałby się aparat kinowy i specjalny agregator, składający się z motoru spalinowego oraz dynamo-maszyny do wytworzenia prądu elektrycznego. Ponadto wyprawa zabierałaby z sobą składany namiot, mogący pomieścić 200 osób. Do obsługi automobilu i kina wystarczyłoby 3—4 osoby. Samochód powinien być typu „wagonowego", bardzo wielkich rozmiarów, aby cała wyprawa mogła w nim mieszkać, nie szukając po wioskach noclegu. Byłoby bardzo dobrze, aby ktoś z obsługi umiał grać na jakimkolwiek instrumencie i w ten sposób urozmaicał wyświetlanie obrazu produkcjami muzycznemi. W ostateczności przydałby się chociaż zwyczajny gramofon.

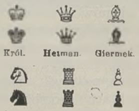
I jeszcze jedno. Wędrowne kino można doskonale połączyć z urządzeniem audycji radjowych. Niema nic łatwiejszego jak zainstalowanie na aucie 2-lampkowego radjoodbiornika z odpowiednim głośnikiem. Cóż to byłaby za uciecha na wsi gdyby fachowo-strzeleckie lub też umoralniająco-wychowawcze pokazy kina wędrownego zostały urozmaicone koncertem, piosenką lub jakimś ciekawym opowiadaniem, nadanym przez stację warszawską lub krakowską. Mam wrażenie, że kino wędrowne tak pomyślane stałoby się prawdziwym rozsadnikiem kultury dla ciemnej i opuszczonej wsi polskiej.

Świat cały idzie naprzód. Ludzie nie stają już w niemym podziwie przed genjalnemi wynalazkami, lecz natychmiast starają się o wyciągnięcie z nich korzyści, zarówno dla ducha jak i materji. W wielkim pochodzie ludzkości ku nowemu Jutru nie wolno się spóźniać. Naród nasz dosyć daleko stoi w tyle za państwami Zachodu, niema więc ani chwili do stracenia. Polska powinna pierwsza na wielką skalę zorganizować instytucję kin wędrownych podobnie jak Skandynawja urządziła u siebie pierwsze wędrowne uniwersytety ludowe.

SZACHY.

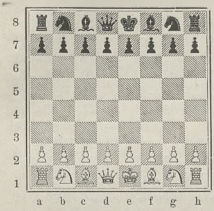
Żadna gra nie jest tak zbliżoną do sztuki wojennej jak szachy. Na małej kwadratowej deseczce rozgrywa się bezkrwawe zmaganie dwóch wrogich armji. — Posuwają się poszczególne figury imitujące różne rodzaje broni, a gracz-dowódca musi wytężać swój umysł, by przy jak najmniejszych stratach własnych zadać przeciwnikowi śmiertelny cios i uczynić go niezdolnym do dalszej walki. — Toteż podajemy dzisiaj naszym czytelnikom w krótkości pierwsze zasady tej niesłychanie interesującej i kształcącej umysł gry.

Szachy, jest to gra wymagająca wielkiego skupienia myśli, rozwagi, obliczenia, cierpliwości. Wprzód trzeba myśleć i dalsze plany obmyślać, zanim zrobi się pociągnięcie. Jest to gra szlachetna, w której walczy człowiek przeciw człowiekowi, duch przeciw duchowi, w której zwycię-



stwo zależy nie od przypadku, lecz od obliczenia, od spokoju, rozwagi, duchowej w grze tej przewagi jednego partnera nad drugim.

Do gry w szachy potrzebna jest naprzód deska o 64 polach, jakiej zwykle używamy do gry w warcaby (damę); jedne pola są białe, drugie czarne. Nie wszystkie jednakże mają równą wartość i równe znaczenie. Każdy partner otrzymuje: króla, hetmana, dwóch



giermków, dwa koniki, dwie wieżyczki i ośmiu pieszków (czyli pionków), razem 16 figur. Ponieważ figury te mają rozmaite znaczenie, że tak powiem, rozmaitą rangę, więc też i prawa ich nie są równe: jedna przebiegać może większe przestrzenie, druga mniejsze, jeżeli rangą pierwszej nie dorównuje. Najważniejszą figurą jest król, który majestatycznie o jedno pole, czy to w lewo, w prawo, wstecz, ukośnie, czy też naprzód posuwać się może, i też tak bije. O niego głównie w całej grze chodzi. Reszta figur, to jego wojsko, któreto go bronić powinno. Jeżeli król stoi na polu e 4, to go stąd można posunąć na pole d 4, f 4, e 5, f 5, d 5, d 3 e 3 lub na f 3. Hetman harcuje we wszystkich kierunkach, tak samo jak król, tylko suwa dalej, na odległość, jak mu się tylko podoba. Podtrzymuje on szeregi, zmienia front, atakuje gwałtownie, znowu chyłkiem się cofa, osłonięty wierną swoją gwardją, i atak przypuszcza z innej strony, z której się najmniej spodziewano. Gdy wpadnie w szeregi nieprzyjaciela, na tak nagłą zmianę frontu nieprzysposobionego, rżnie, morduje, skupia szeregi, rozstawia giermków, harcuje końmi, wytacza wieże oblężnicze, aby zadać cios ostateczny. Chaos powstaje w szeregach nieprzyjaciela. Do skutecznej obrony nie staje sił, więc choćby walkę przedłużyć, pomścić poległych bohaterów, pomieszać szyki nieprzyjacielskie, zwrócić uwagę ich na inne miejsce, wysyła oblężony król adjutanta swego (giermka), który ni stąd ni z owąd zapowiada pozostałemu w domu królowi — szach! Trudna rada, choć zwycięstwo było bliskie, trzeba posłać w niebezpieczeństwie będącemu królowi oddział wojska, tembardziej, że i hetman przeciwny w pole rusza, już nawet kawalerja (koniki) dojeżdża, a nawet zwykły piechur, posunął się nagle z pierwszego rzędu i zagroził śmiercią dotąd zwycięsko wojska swoje wiodącemu hetmanowi. Szeregi formują się inaczej, plan cały się zmienia.

Jak już powiedziałem, hetman może chodzić i bić we wszystkich kierunkach, czy to naprzód lub wstecz, zawsze jednakże w prostej linji, bez ograniczenia odległości, — chyba że w drodze jaka figura stoi.

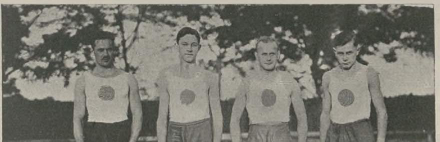
Wieżyczki chodzą zawsze w prostym kierunku i na dowolną odległość, naprzód, wstecz, w lewo, w prawo, nigdy ukośnie.

Giermkowie chodzą tylko ukośnie, jeden po czarnych, drugi po białych polach; mogą iść naprzód i cofać się, bez względu na odległość.

Konik wykonuje skoki o trzy pola od miejsca, na którem stał, stawając jednakże na polu innego koloru od poprzedniego. Jeżeli stoi konik na polu e 4, może stąd skoczyć na c 5, d 6, f 6, g 5, g 3, f 2, d 2, c 3, bez względu na to, czy pomiędzy temi polami a dawniejszem polem (e 4) stoją jakiekolwiek figury.

Pieszek posuwa się tylko o jeden krok naprzód; lecz gdy z pierwszego szeregu rusza, może skoczyć na drugie pole — zawsze w prostej przed sobą linji, pieszkowi cofać się nie wolno.

Wszystkie większe figury biją tak, jak chodzą, mogą bić n. p. inną figurę, która na drodze ich stoi, a same miejsce jej zajmują. Pieszek jednakże chodzi wprost, a bije ukośnie w lewo lub prawo, o jedno pole. Króla bić nie można. Jeżeli król znajdzie się w niebezpieczeństwie, że go bićby można, trzeba go o tem przestrzec, zapowiadając mu „szach". Jego samego trzeba bronić, zasłonić, albo przeciwnika bić. Jeżeli jednakże po zapowiedzianym sza-



Drużyna sztafetowa Śląskiego Klubu lekkoatletycznego, która w dniu 24 lipca na Stadjonie w Król. Hucie ustanowiła nowy rekord Śląski w biegu wystawnym 4×100 w czasie 47 sek. Stary rekord należał do K. S. Rozdzień—Szopienice i wynosił 472. sek. od lewej do prawej stoją: por. Gilewski, Kamieniecki, Mirecki i Grzesik.

chu króla od bicia ochronić nie można, natenczas jest „mat" — partja przegrana.

Prócz powyższych najniezbędniejszych objaśnień gry w szachy, wypada jeszcze wytłumaczyć, co znaczy „roszować", bić „en passant" i w jaki sposób można pieszka na inną figurę zamienić. Roszowanie jest to podwójne pociągnięcie, przez które król i wieżyczka zmieniają nagle swoje stanowiska. Roszować wolno tylko wtedy, jeżeli król i wieżyczka pierwotnego swego stanowiska nie zmieniali, jeżeli między królem a wieżyczką niema innej figury, jeżeli król nie jest w „szachu", przez roszowanie w szach nie popadnie, albo przez „szach" nie przeskakuje. Roszuje się w następujący sposób: Król biały stoi na polu e 1 — roszujemy w lewo — a wieżyczka na a 1; podsuwamy wieżyczkę pod króla na pole d 1, a króla przestawiamy na 1 c; roszując w prawo, podsuwamy wieżyczkę z pola h 1 na f 1, a króla przestawiamy z e 1 na g 1.



Oddział kobiecy p. w w Orzeszu po ćwiczeniach.

„En passant", to znaczy w przejściu, bije się w sposób następujący: Jeżeli pieszek posunął się z pierwszego szeregu o dwa pola i stanął obok pieszka przeciwnika, natenczas ów pieszek zaraz przy następnym ciągnieniu może bić pierwszego, jak gdyby tenże posunął się był tylko o jedno pole.

Jeżeli pieszek dojdzie do ostatniej linji nieprzyjacielskiej, natenczas za bohaterstwo otrzymuje nominację na inną potrzebną do gry figurę, n. p. na damę, choćby i pierwsza jeszcze była a więc drugą damę, konika, giermka lub wieżyczkę.

Szachownicę stawia się tak, aby czarne pole było po lewej stronie. Hetman czarny powinien stać na czarnem, biały na białem polu. Nie możemy wdawać się w długie opisy, w jaki sposób grać należy, boć przekroczyłoby to zadanie niniejszego artykułu; po wtóre, nauczyć można się tylko pewnych reguł, resztę nabywa się przez praktykę, przez grę z dobrymi szachistami. Nadmieniam jednakże, że pierwszem i najlepszem pociągnięciem jest posunięcie pieszka królewskiego o dwa pola. Przez posunięcie to powstaje wolne miejsce do wyprowadzenia w pole walki figur, potrzebnych do rozwinięcia akcji. Po bliższe objaśnienia odsyłam szanownego czytelnika do podręcznika Dufresne'a, w którym rozwinięte są najrozmaitsze partje.

Przykłady:

	białe		czarne
1	e2—e4	1	e7—e5
2	Kg1—f3	2	d7—d6
3	d2—d4	3	e5×d4
4	Hd1×d4	4	Gc8—e6
5	Kb1—c3	5	a7—a6
6	Gc1—e3	6	Kb8—c6
7	Hd4—d2	7	Sg8—f6
8	Wa1—d1	8	Gf8—e7
9	Gf1—e2	9	0—0
10	0—0	10	b7—b5
11	a2—a3	11	Kc6—e5
12	Kf3—d4	12	c7—c5
13	Kr4×e6	13	f7×e6
14	f2—f4	14	Ke5—g6
15	Ge2—f3	15	Wa8—b8
16	Hd2—e2	16	Hd8—c7
17	h2—h4	17	Kg6×h4
18	G f3—g4	18	Kf6×g4
19	He2×g4	19	Hc7—c8
20	g2—g3	20	Kh4—g5
21	Wf1—f2	21	Wf8—f6
22	Wd1—f1	22	b5—b4
23	a3×b4	23	c5×b4
24	Kc3—a4	24	Hc8—e6
25	b2—b3	25	He6×e4
26	Ge3—a7	26	Wb8—f8
27	Wf2—h2	27	Kg6×f4

czarne wygrywają.

	białe		czarne
1	e2—e4	1	e7—e5
2	Kg1—f3	2	Kb8—c6
3	c2—c3	3	d7—d5
4	Gf1—b5	4	d5×e4
5	Kf3×e5	5	Hd8—d5
6	Hd1—a4	6	Kg8—e9
7	f2—f5	7	e4×f3
8	Ke5×f3	8	Gc8—e6
9	0—0	9	0—0—0
10	d2—d4	10	Hd5—h5
11	c3—c4!	11	Ge6—g4
12	d4—d5	12	Ke7—f5
13	Gc1—f4	13	Gf8—c5†
14	Krg1—h1	14	Kc6—e7
15	b2—b4	15	Gc5—d4
16	Kf2×d4	16	Kf5×d4
17	Kb1—c3	17	Krc8—b8
18	Gf4—e3	18	Kd4×b5
19	Kc3×b5	19	a7—a6
20	Kb5×c7	20	Krb8×c7
21	d5—d6†	21	Krc7×d6
22	Ge3—f4†	22	Krd6—e6
23	Wa1—e1†	23	Gg4—e2
24	Wf1—f2	24	Ke7—f5
25	We1×e2†	25	Kre6—f6
26	Gf4—e5†	26	Krf6—g6
27	g2—g4	27	Hh5×g4
28	Wf2—g2		

białe wygrały.

B. PAWŁOWICZ.

Z REKRUTA BOHATER

(OPOWIADANIE Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ Z 1919 r.)

Jak Józek myślał, że jest żołnierzem, a dowiedział się, że jest rekrutem.

— Laboga, Wojtek!

— Józek, jak mi Bóg miły! A cóż ty? z uzupełnieniem przyszedłeś?

— Niby tak. A no, wzięli mię. Ćwiczyli w kadrze. Tera wysłali w pole. Ale ty? byłeś przecie zwolniony?

Wojtek się oburzył.

— Idź! w słomęś wyrósł, ale w głowie same plewy. Będę to w domu siedział, kiedy powiadają, że kto ino może, ma iść w pole? — Przecieżem był w pierwszej Brygadzie jeszcze w legjonach, zanim Niemcom ze Szczypiorny uciekłem.

— A mnie nawet z poboru z domu nie chcieli puścić. Ojciec lamentował, i matula też — i Kaśka też. —

Wojtek na to w śmiech.

— O rany! gdzieżeś ty się Józek uchował?

— A w Zagajach Małych, jako i ty, Wojtek.

— Gadajże z takim! A to ty własnego wyrozumienia nie masz, że trzeba iść do wojska i bronić Polski? I jak baba wspomina, że za nim w domu lamentowali. Oj! Z twego dziwienia się mnie, żem na ochotnika poszedł i z tego twojego lamentowania widzę, że jeszcześ nie żołnierz!

— A ino co?

— Co? Rekrut zmazany! A ja jestem starszy żołnierz, to mi musisz „panie frajter" mówić i na baczność przede mną stać. Rozumiesz?

Taka była pierwsza rozmowa dwu przyjaciół, którzy się spotkali w pułku, kędyś na Litwie wojującym.

Jak Józek został żołnierzem.

Różnie się Józkowi wiodło na początku. Że to był niebardzo obrotny i z życiem wojskowem nieobyty, zrazu nikt na niego inaczej nie wołał, tylko — Te, oferma!

Ale z czasem przekonali się do niego koledzy, bo chłopak był z niego dobry i uczynny. Tylko kpinkowali z niego, że jeszcze nigdy w ognu nie był i bolszewików nie widział. A właśnie pułk był w rezerwie i na bój się nie zanosiło. — Ale co to można wiedzieć!

— Ej, Józek — mawiali koledzy. — Poleć się Bogu, jak będzie bitwa.

— Tylko dobrze oczy wytrzeszczaj i jak zobaczysz, że na ciebie kula leci, to uskocz w bok!

— I uważaj, jak będziesz mierzył do bolszewika, żeby cię nie otumaniło, bo to zmyślna sztuka! on ci się obróci w kota, w psa, w czarną świnię, — w co ino zechce! ..

— Ty mierzysz bolszewikowi w łeb, a tu patrzysz, bolszewika niema, ino świnia szczeciniasta drogą biegnie, pochrząkuje.

— Pewno! kiedy bolszewik za chałupę się schował, a świnia z chlewka wyszła! — wmieszał się do rozmowy Wojtek. — Dalibyśta chłopcy spokój rekrutowi. Poco go straszycie? Wyśta się też bali, a teraz sobie z tego kpinkujecie. I tak da mu szkołę pierwsza bitwa.

Ani wiedział Józek, że ta pierwsza bitwa tak blisko. Jednej nocy zabrzmiał okrzyk — „Marsz!" W chwilę potem kompanja była pod bronią.

— Maszerować!

Na wschodzie bielało. Kompanja maszerowała w tamtym kierunku — zdaleka słychać było nieregularne strzały karabinowe.

Józek maszerował obok Wojtka w milczeniu, wreszcie spytał:

— Wojtek?

— A co?

— Strzelają?

— A ty chciałbyś, żeby ci zagrali?

— Wojtek!

— No?

— Co będzie? . . .



Krzyczał „hurra!" i biegł, dopóki nie natknął się na opłotki wsi.

Wojtek spojrzał na zaniepokojoną twarz kolegi i odparł:

— Będzie to, rekrucie, że zostaniesz żołnierzem!

Tymczasem weszli na wzgórze. Strzały odrazu stały się wyraźniejsze. Jednocześnie coś zaśpiewało cieniutko raz, drugi, trzeci, — aż wkońcu stała się z tych gwiźnięć cała muzyka.

— Biegiem! — padła komenda.

Żołnierze biegli, ściskając karabiny w garści. Biegł i Józek z innymi. Zaterkotało coś, jak maszyna do szycia. I zaraz zaświstało jeszcze gęściej.

Ktoś krzyknął. Porucznik zawołał:

— Padnij, chłopcy! I ognia! tam, na tę wieś! Celownik 800!

Józek leżał, rozpłaszczył się, jak mógł najwięcej. Tymczasem ode wsi terkotało wciąż i gwizdało bez przerwy.

— O Jezu, Wojtek!

— No? — spytał Wojtek, zwracając twarz ku niemu.

To, to jest bitwa?

— No.

— O, Jezu! To kule tak świszczą! O, tutaj! i tu! i tu! Chryste Panie!

— Czego skomlisz, szczeniaku? Trafiła cię która, czy co?

— Nie trafiła, ale wiem to ja, czy nie trafi?

— Głupiś. Wjuu... pac! Aha, widzisz bolszewiku, draniu, chybiłeś. Wpierw zobaczysz własne ucho, niż mnie dostaniesz. Ty, Józek, nie bój się, uważaj lepiej, żebyś naboi nie marnował. Jak ty karabin trzymasz, ofermo? Łeb schowałeś, a lufa w górę? Panu Bogu w okna strzelasz? — Nie tak, nisko! Chyba chcesz zająca z tej bruzdy o trzy kroki wypłoszyć!

— Mierz między chałupy. Widzisz? tam są.

— No, teraz lepiej.

Tymczasem ogień karabinowy ode wsi osłabnął, tylko maszynka wciąż grała, ale gdzieś na boku daleko.

— Powstań! Biegiem, hurra! . . .

Poderwali się żołnierze, pobiegli. Z boku, za kępką drzew zaterkotało ciś bliżej.

— Oj, Wojtek, powiedz, czy trza zrobić „padnij"? — pytał Józek bez tchu.

Wojtek, który sapiąc, biegł naprzód co sił, zaklął od choler i odpowiedział:

— Ty ciężka idjoto! Ty cywilny łbie! Nasza maszynka bije na wieś, a ten będzie robił „padnij!" Rekrucka twarz zatracona!

Zawstydził się Józek i już tylko biegł, karabin w garści trzymając.

Od wsi strzelanina szła wciąż, kulki gwizdały, ale on już nie dbał o to.

Krzyczał „hurra!" i biegł, dopóki nie natknął się na opłotki wsi.

Mignęły mu z bliska, z za węgłów chałup lufy karabinów, huknęły strzały, a jeszcze się nie rozwiał ich dym, kiedy już Józek z innymi byli we wsi, a drogą między chałupami i przez płoty sadów uciekali bolszewicy.

Zdyszani, zziajani żołnierze opanowali wieś. Wzięto jeńców, maszynki, kilka trupów leżało tu i ówdzie. Kilku naszych było rannych, sanitarjusze kładli ich na podwody.

Józek stał, gapił się na wszystko i rozmyślał. Wtem ktoś go trącił w ramię.

— No, Józek, jakże ci się podobało?

— Jak się skończyło, to... myślę, że mi się spodobało. Przecieżem słyszał kule? Przecieżem już żołnierz!

— Możesz — przyznał Wojtek poważnie. — A przyznaj się, że miałeś stracha?

— Mieć miałem, ale na drugi raz to się nie będę bał. To przecie nie trudno. Kiedy pan porucznik krzyczą: „w tyraljery, — padnij, — weź odstęp, cholero, — ognia!" — to leżeć i strzylać. A jak krzykuie: „Hurra chłopcy, biegiem na nich, za mną!" — no to ino biec i drzeć się „hurra", co tylko siły. — To ci dopiero sztuka!

— Dobrześ to wykombinował — odparł Wojtek. — Ino grunt nie dbać o to, że strzelają. Trafi, nie trafi — to już nie twoja rzecz, ino Boska. A my przecie robimy wielką rzecz. O, widzisz...

Tu Wojtek wyciągnął z kieszeni malutką książeczkę.

— Patrz, co tu stoi napisane: „Cześć bohaterom-żołnierzom, którzy własną piersią kraj nasz przed wrogiem zasłaniają!"

— Iiii... Gadanie! Zasłaniam to, jak leżę?

— I kiedy leżysz w tyraljerze. I kiedy stoisz na wedecie, a w porządku uważasz, choć cię nikt nie widzi. I kiedy idziesz naprzód, choć do ciebie biją. I kiedy odbierasz pozycje, które wróg ci zabrał. Rozumiesz?

— Rozumieć rozumiem, ale nie bardzo.

— No to słuchaj. Jak żołnierz jest morowy, to zasłoni kraj, to znaczy, nie puści wroga do kraju; nie puści go do swojej parafji, do swojej wsi, do swojej chałupy.

— Jakże — to —

— Poczekaj. A chciałbyś żeby tak bolszewicy przyszli do Zagajów?

— Rany boskie! Jakżebym miał chcieć! Polaby końmi spaśli, ziarno z komory zabrali, konie wzięli, koniaby zarżnęli i srokatą jałówkę też — matuleby przegnali z chałupy, dziadusia psami wygnali — a Kaśkę —

— Widzisz. Jak nie chcesz, to bądź morowym żołnierzem.

— No to co z tego?

— Z żołnierzy składa się kompanja, a z kompanji bataljon.

— Niby tak.

— Z bataljonów pułk, z pułków brygady. Z brygad, dywizje. Z dywizyj armje —

— Rety! Jakże ty to spamiętasz!

— Stary legun przecie jestem. Więc jak pojedyńczy żołniesz będziesz morowy, to będzie morowa i cała kompanja; z morowych kompanij są morowe bataljony.

— Z morowych bataljonów są morowe pułki. A jak będą morowe pułki, to i całe brygady i dywizje będą morowe, nie?

— A jak wszystkie dywizje będą morowe, to morowa będzie cała armja Polska. Rozumiesz?

— O rety, Wojtek, jaki żeś ty mądry!

— Tera, to juzem zrozumiał dokumentnie.

— I taka morowa armja osłania kraj, żeby tam ludziska w spokoju orali, siali, zbierali, do kościoła chodzili, żenili się, dzieci chowali i do szkół je posyłali. Oni tam, a potem i my z nimi, jak się wojna skończy, jak pobijemy wroga. Rozumiesz?

— Olaboga, rozumiem! To i ja zasłaniam przed bolszewikami naszą wieś, naszą chałupę, nasze pole, i — matulę i Kaśkę.

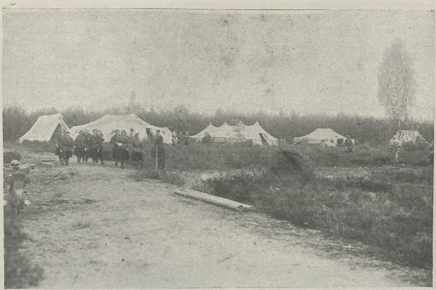
W tej chwili zawołano Wojtka i Józka, bo dowódca plutonu robił zbiórkę, gdyż miał odejść z plutonem na placówki.

Wieczorem, po powrocie ze służby, spytał Józek Wojtka, gdy się już spać pokładli:

— Wojtek, a co to znaczy bohater.

— Bohater, widzisz, to jest taki — dobry, odważny, dzielny, że no! jednem słowem morus. Zrozumiałeś, rekrucie? wróć! Zrozumiałeś kolego?

— A dyć zrozumiałem. Wojtek, ja też muszę być bohaterem. (Dokończenie nastąpi.)



Z obozów letnich w Kościerzynie

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

SPRAWOZDANIE
z powiatowych zawodów sportowych dnia 23 i 24 czerwca br. w Siedlcach.

Powiatowy i Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Siedlcach w celu przeglądu dorobku sportowego za rok ubiegły oraz sprawdzenia w jakiem tempie postępuje praca w. f. w powiecie zorganizował zawody sportowe na boisku 9 Dywizji Piechoty w Siedlcach. Zawodników było dużo i ze wszystkich stron powiatu. Jako zasada oceny wyników była stosowana konkurencja indywidualna, dzieląc organizacje pod względem segregacji wyczynów i nagród, oddzielnie hufce szkolne, oddzielnie oddziały pozaszkolne p. w.

Święto pozaszkolne P. W. zaczęło się w sobotę o godz. 14-tej marszem 10 klm. Zebranych powitał Pan Generał Sikorski, Dowódca 9-ej Dywizji Piechoty, w otoczeniu Pana Pułk. Hozera, D-cy 22 p. p., Pana Starosty i Przewodniczącego Komitetu W. F. i P. W. Maćkowskiego, vice Przewodniczącego p. dyrektora Niedzielskiego i Prezesa Rady Miejskiej, Prof. p. Feista. — Raport Oddziału P. W. zdał Komendant Powiatowy P. W. por. Makohoński Aleksander.

Na program złożyły się:

Marsz 10-klm. z bronią bez obciążenia:

I. miejsce zajęła drużyna Ochotn. Str. Pożarn. Gołąbek o czasie 1 godz. 20 sek.

Pięciobój wojskowo-sportowy:

I. miejsce: Uzięblo Jan, Oddz. P. W. przy Oddz. Zw. Strzel. Wodynie, pkt. 2045,1.

Bieg 100 mtr.:

I. miejsce: Sapiecha Franciszek, Oddz. P. W. przy Zw. Podoficerów Rezerwy, Siedlce, czas 12,9 pkt. 452,6.

Bieg 800 mtr.:

I. miejsce: Uziak Wacław, Oddział P. W. przy Zw. Strzel. Brzozów, czas 2,24,5, pkt 191,44.

Bieg 1500 mtr.:

I. miejsce: Protasiuk Hipolit, Oddz. P. W. przy Ochotn. Straży Pożarn. w Hołubli, czas 5,1,6, pkt. 511,2.

Bieg 3000 mtr.:

I. miejsce: Filipowicz, Oddz. P. W, czas 12,26,1, pkt. 365,60.

Sztafeta 4×100:

I. miejsce Oddz. P. W. przy Ochotn. Str. Pożarnej Gołąbek, czas 51,1, pkt. 740,46.

Rzut dyskiem:

I. miejsce: Wachowicz Zenon, Oddz. P. W. przy Ochotn. Straży Pożarn. Niwiski, 27,20, pkt. 315,8.

Rzut oszczepem:

I. miejsce: Osiński Antoni, Oddz. P. W. Kotuń—Broszków 35,20, pkt. 290,5.

Pchnięcie kulą:

I. miejsce: Wachowicz Zenon, Oddz. P. W. przy Ochotn. Straży Pożarn. Niwiski 15,23, pkt. 989,00.

Skok w dal:

I. miejsce: Uzięblo Jan, Oddz. P. W. przy Zw. Strzel. Wodynie, 491, pkt. 340,95.

Skok wzwyż:

I. miejsce: Uzięblo Jan, Oddz. P. W. przy Zw. Strzel. Wodynie 1,45, pkt. 328.

Skok o tyczce:

I. miejsce: Sapiecha Francsizek, Oddz. P. W. przy Zw. Podof. Rezerwy, Siedlce 2,60, pkt. 271.

Strzelanie z broni małokalibrowej:

I. miejsce: Wachowicz Zenon, Oddz. P. W. przy Ochotn. Straży Pożarn., Niwiski 81, pkt. na 100 możliwych.

Za uzyskaną największą ilość punktów w zawodach otrzymały plutony P. W. sztopery z tem, ze będą prowadzone w ewidencji Powiat. Komitetu W. F. i P. W. jako własność z prawem korzystania danego oddziału P. W.

I. miejsce: Pluton Gołąbek 1 komp. P. W. — otrzymał sztoper d-ca Plutonu p. Osiński Czesław.

Wyniki Oddz. P. W. hufców szkolnych:

Bieg 100 mtr.:

I. miejsce — Waszczuk Eugenjusz, hufiec szkolny, gimn. im. Bol. Prusa 12,15.

Bieg 200 mtr.:

I. miejsce — Kołodziejek Zygmunt, hufiec gimn. Szwedowskiego 26,9.

Bieg 800 mtr.:

I. miejsce — Pieńkowski Mieczysław, huf. gimn. Prusa 2,17.

Sztafeta 4×100 mtr.:

I. miejsce zespół gimn. Szwedowskiego 50,2.

Pchnięcie kulą:

I. miejsce — Russa Szczepan huf. Państwowego Semin. Naucz. 12,58.

Rzut dyskiem:

I. miejsce — Jastrzębski Tadeusz huf. gimn. Żółkiewskiego 27,62.

Rzut oszczepem:

I. miejsce — Pieńkowski Mieczysław, huf. gimn. B. Prusa 35,16.

Skok w dal:

I. miejsce — Madoń Jan huf. Semin. Naucz. 5,83.

Skok o tyczce:

I. miejsce — Mizikowski Henryk, huf. gimn. Szwedowskiego — 2,80.

Skok wzwyż:

I. miejsce — Jach Henryk huf. Semin. Naucz. 1,58.

Ponadto za osiągnięcie największej ilości punktów w zawodach otrzymał hufiec gimn. Szwedowskiego komplet do szermierki, składający się z 2-ch masek, 2-ch plastronów, 2-ch rękawic i 2-ch szpad, — nagroda Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. Zakupiono z subsydjum Magistratu miasta Siedlce, — jako własność hufca szkolnego.

Ogółem zawodników 73 — hufców P. W. szkół średnich.

Nagrody wręczał Pan. Pułk. Hozer Kazimierz, d-ca 22 p. p. w otoczeniu przedstawicieli Powiatowego i Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

Mimo silnego poparcia materjalnego ze strony Władz samorządowych i administracyjnych z przykrością przyznać trzeba, że 90% przedstawicieli ziemi Siedleckiej odnosi się nadal z lodowatą obojętnością do wszelkiego rodzaju imprez sportowych, co ujemnie wpływa na młodzież.

Spodziewamy się tu, że na zawodach jesiennych wyniki i zainteresowanie się publiczności będą znacznie wyższe. Muszę tu podkreślić ogromne zainteresowanie się i wydajną pomoc ze strony D-cy 22 p. p. Pana Pułkownika Hozera Kazimierza, który na każdym kroku daje dowody poparcia. W tych wypadkach stale sekunduje i pomaga Komendant Obwodowy P. W. Pan Major Stefański.

Wielka rewja P. W. i zawody sportowe.

W związku z odbywanemi ćwiczeniami przysposobienia wojskowego (marsz podróżny) urządzono z inicjatywy Powiatowego Komendanta P. W. pow. Bydgoszcz — wielką rewję P. W. i zawody sportowe w Wierzchucinie Królewskim w dniu 15 lipca br.

Udział wzięły Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Koronowa, Samociążka, Mąkowarska, Huszkowa, Salna, Wtelna, Witoldowa, Sicienka, Trzemiętowa i Wierz-

chucina, Towarzystwa gimn. „Sokół“ — — Bydgoszcz II. (w tem oddział żeński) i Koronowo, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Koronowa, Nowego Dworu, Buszkowa, Wtelna, Wielkiego Łąska, Potulic i Wierzchucina, Harcerski Klub Sportowy z Bydgoszczy (w tem oddział żeński) i Drużyna Przedpoborowych z Murucina.

O godzinie 9-tej rozpoczęły napływać Stowarzyszenia P. W. zorganizowane w kompanje do Wierzchucina — 1. komp. prowadził p. Balcer Antoni z Mąkowarska, 2. komp. prowadził p. Stachowicz Bronisław z Wierzchucina, 3. komp. p. Nitecki Paweł z Koronowa, 4. komp. prowadził p. Ligarzewski Lucjan z Zawady, 5. komp. prowadził p. Górski Teofil z Wtelna, pozatem p. Marcinkowski prowadził oddział Sokoła II i p. Szulc oddział H. K. S. Stowarzyszenia stawiły się ze sztandarami.

Przemarsz Mąkowarskiej kompanji wzbudził istną sensację, ponieważ wzmiankowana posiadała w swoim składzie — orkiestrę, oddział pieszy, oddział cyklistów, sekcję konną, wóz taborów i sanitarjusza.

O godz. 9,30 kompanje ustawiły się do przeglądu wzdłuż szosy. Raport od dowódców kompanij odebrał ppor. rez. Gapiński Józef z Trzemiętowa. Przeglądu dokonał por. Okupski Stefan wz. Powiatowy Komendant P. W. pow. Bydgoszcz w towarzystwie p. Starosty pow. Bydgoskiego dra Berety. Następnie kompanje odmaszerowały na uroczystą Mszę polową, którą odprawił ks. proboszcz Paluchowski na umajonym rynku w Wierzchucinie, wygłaszając okolicznościowe kazanie na temat Obrony Wiary i Ojczyzny oraz zachęcając zebranych słuchaczy do wytrwałej pracy nad odrodzeniem moralnem i fizycznem Narodu w szeregach przysposobienia wojskowego z poświęceniem szczególnej uwagi młodzieży przedpoborowej.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed przedstawicielami władz. Oddziały prowadził ppor. Gapiński. Dziarska postawa defilujących oraz ich liczba wywarły doskonałe wrażenie.

Po defiladzie delegacja Stowarzyszeń P. W. podziękowała p. Staroście za opiekę i pomoc materjalną oraz moralną, której udziela organizacjom na terenie powiatu. Następnie spożyto wspólny obiad.

Po południu odbyły się zawody sportowe w nast. konkurencjach:

Marsz 10 klm. z bronią:

I. miejsce zdobył — Brach Ernest z z Tow. Powst. i Woj. Sicienko w 48 min.

Bieg gromadny 3000 mtr.:

I. miejsce — Szreder Bronisław z Tow. gimn. Sokół, Koronowo 11½ min.

Bieg kolarski 20 klm.:

I. miejsce — Potapczuk Zdzisław z Towarz. gimn. Sokół, Koronowo 38 min.

Strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 50 mtr.: ... ...

I. miejsce — Wolandt Józef z Tow. Powst. i Woj., Mąkowarsk — 18 pkt.

Pięciobój lekkoatletyczny (bieg 100 mtr., pchnięcie kulą, rzut dyskiem i oszczepem):

I. miejsce — Mikrut Albin z Tow. gimn. Sokół, Koronowo — 23 pkt.

Trójbój lekkoatletyczny panów: (skok w dal, bieg 100 mtr. i rzut granatem):

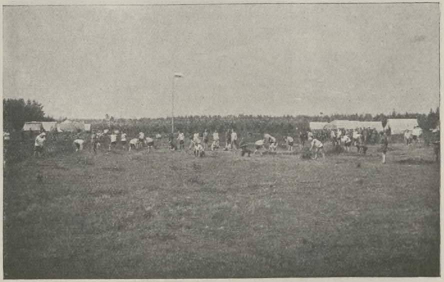
I. miejsce — Jurkiewicz Stefan z H. K. S. Bydgoszcz — 13 pkt.

Trójbój lekkoatletyczny pań (skok w dal, bieg 60 mtr. i rzut kulą):

I. miejsce zdobyła — Lewandowska Regina z Tow. gimn. Sokół II — 10 pkt.

WYCIĄG

z protokułu posiedzenia Kolneńskiego Sejmiku Powiatowego, odbytego w lokalu własnym w dniu 27 czerwca 1928 roku.



Z obozów letnich w Kościerzynie.

III. posiedzenie — III. kadencja. Komplet Sejmiku — 24 członków. Obecnych na posiedzeniu — 23 członków. Nieobecny usprawiedliwiony — 1 członek.

Obecni: Przewodniczący — p. Starosta Franciszek Kulikowski, protokułuje sekretarz Wydziału Powiatowego p. M. Krupiński.

Ad. 15.

Przewodniczący informuje, że zachowanie się młodzieży pozostawia bardzo wiele do życzenia: na każdej zabawie, na każdym odpuście i wszędzie, gdzie tylko zbierze się młodzież, powstają awantury, bójki itp. Młodzież nadużywa napojów wyskokowych, traci pieniądz, zdrowie, karłowacieje i zatraca poczucie ludzkości. Stan taki prowadzi do zdziczenia obyczajów i dlatego całe zdrowo myślące społeczeństwo winno się skonsolidować i solidarnie przystąpić do pracy nad wychowaniem młodzieży zdeprawowanej i zdemoralizowanej, przyczem dążyć należy do uzdrowienia tych stosunków.

Przewodniczący udziela głosu oficerowi instrukcyjnemu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, który zdaje sprawozdanie o organizacji i stanie wychowania fizycznego w powiecie oraz wygłasza referat na temat wychowania fizycznego młodzieży.

P. Madrak uważa, że wybrykom młodzieży na wsi sprzyja brak godziwych rozrywek, jak czytelnie, sport itd. Zdaniem mówcy należałoby wprowadzić przymus wychowania fizycznego, gdyż tylko to jedno wpłynąć może dodatnio na podniesienie obyczajów wśród młodzieży. Po krótkiej dyskusji, w której zabierają głos pp. Kisielnicki i Paliwoda, na wniosek p. Aleksandra Madraka i Jana Banacha, oraz zważywszy:

1. że sprawa wychowania fizycznego młodzieży jest sprawą ogólno-państwową wielkiej wagi,
2. że młodzież dzisiejsza urodzona w okresie wielkiej wojny, w warunkach wysoce nienormalnych jest zarażona psychozą powojenną w wysokim stopniu zdemoralizowana, zamiast czas swój spędzać pożytecznie dla siebie i Państwa ,oddaje się zapiciu, pijaństwu, bójkom itp.
3. że praca nad podniesieniem moralnem młodzieży jest w obecnych warunkach niesłychanie trudną, gdyż brak zapału, karności i obowiązkowości obywatelskiej uniemożliwi skierowany w tym kierunku wysiłek,
4. że prace podjęte w celu wychowania fizycznego przez czynniki państwowe i samorządowe nie dały współmiernego stosunku rezultatów do wysiłku,
5. że prowadzona dotychczasowym sposobem akcja wychowania fizycznego z powodu nieosiągania rezultatu równego wysiłkom i nakładom finansowym, może zniechęcić do pracy osoby jej się poświęcające,

Sejmik jednogłośnie uchwala:

a) Zwrócić się do odnośnych władz z prośbą o wydanie ustawy, względnie rozporządzenia, na zasadzie której samorządy lokalne mogłyby wprowadzić przymus wychowania fizycznego według zasad ustalonych w statucie,

b) domagać się, by w szkołach powszechnych i innych uczelniach średnich i wyższych wychowanie fizyczne było obowiązkowe na równi z innym rodzajem zajęć, przewidzianych w programie nauczania;

c) zwrócić się do innych Zarządów Powiatowych Zw. Kom. z prośbą o wypowiedzenie się i poparcie tej akcji;

d) wezwać Wydział Powiatowy do opracowania projektu statutu przymusowego wychowania fizycznego, który jednocześnie z niniejszą uchwałą winien być przesłany do odnośnych władz do rozważenia i decyzji.

Przewodniczący Sejmiku Starosta: (—) Kulikowski.

Protokułował: (—) Krupiński.

Za zgodność: Sekretarz Wydziału Powiatowego.

Statut o przymusowem wychowaniu fizycznem.

§ 1.

Na zasadzie . . . wprowadza się przymus wychowania fizycznego młodzieży na terenie powiatu Kolneńskiego.

§ 2.

Przymusowemu wychowaniu fizycznemu podlega młodzież w wieku od 17 do 21 roku życia włącznie.

§ 3.

Od przymusowego wychowania fizycznego są zwolnione:

a) osoby, którym lekarz ze względu na stan zdrowia zabronił zajmowania się sportem i gimnastyką,

b) osoby, których ze względu na wyjątkowe położenie rodzinne względnie gospodarcze zwolni od tego Sekcja Wychowania Fizycznego przy Samorządzie Powiatowym.

§ 4.

Dla prowadzenia pracy organizacyjnej, inwestycyjnej, oraz wychowawczej powołane są przy Samorządach Powiatowych i gminnych Sekcje Wychowania Fizycznego.

§ 5.

Przewodniczącym Sekcji Wychowania Fizycznego przy Samorządzie Powiatowym jest Starosta jako Przewodniczący Wydziału Powiatowego, zaś przewodniczącymi Sekcji przy Samorządzie gminnym są naczelnicy tych gmin. W skład Sekcji wchodzą osoby najbardziej uspołecznione i miłośnicy sportu. Lekarz powiatowy i inspektor szkolny do Sekcji Powiatowej wchodzą z urzędu.

§ 6.

Każda z sekcji posiada regulamin, opracowany przez Sekcję Powiatową.

§ 7.

Prace techniczne wychowania fizycznego prowadzą na miejscu instruktorzy wojskowi lub cywilni według programu opracowanego przez kompetentne czynniki Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego.

§ 8.

Ilość instruktorów ma być zastosowana do potrzeb lokalnych, nie mniej jednak jak jeden na gminę i trzech inspekcyjnych przy Sekcji Powiatowej oprócz oficera instrukcyjnego.

§ 9.

W programie zajęć może być przewidziana, poza pracą nad Wychowaniem Fizycznem praca nad zwalczaniem analfabetyzmu wśród młodzieży.

§ 10.

Zajęcie Młodzieży Wychowaniem Fizycznem winno odbywać się w godzinach i czasie wolnym od pilnych zajęć domowych przy przyjęciu pod uwagę warunków lokalnych i zawodu młodzieży.

§ 11.

Osoby nie przybywające na ćwiczenia bez usprawiedliwienia przyczyn będą karane w drodze administracyjnej grzywną do 10 zł, względnie aresztem do dni 5.

§ 12.

Sumy ściągnięte tytułem grzywny mają być wpłacone na rachunek Sekcji gminnych, z przeznaczeniem ich na potrzeby Wychowania Fizycznego.

§ 13.

Instrukcje w sprawie prowadzenia rachunkowości i biurowości Sekcji Powiatowej i gminnych opracuje Wydział Powiatowy.

§ 14.

Statut niniejszy wchodzi w życie po zatwierdzeniu go przez władze nadzorcze z dniem ogłoszenia w powiecie sposobem praktykowanym.

Z działalności Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Myślenicach.

Organizacja przysposobienia wojskowego w powiecie myślenickim, rozpoczęta w r. 1924 w Szkołach, w bieżącym roku przybrała szerokie rozmiary i ogarnęła cały powiat ze względu na przydział na stałe do Myślenic oficera instrukcyjnego i 2 podoficerów zawodowych.

W przeciągu 8 miesięcy cały powiat został zorganizowany — młodzież chętnie garnie się do pracy p. w. tak, że prócz hufców szkolnych Gimnazjum Państwowego w Myślenicach i Szkoły Przemysłu Żelaznego w Sułkowicach istnieje w powiecie kilkanaście oddziałów przysposobienia wojskowego, liczących po kilkudziesięciu uczestników.

Powiat myślenicki, należący do obwodu P. W. 12 p. p., pod względem p. w. dotąd upośledzony z powodu trudnych warunków komunikacyjnych — posiada dziś już pokaźny zastęp młodzieży zorganizowanej i na przyszłość ma duże widoki dalszego rozwoju pracy p. w. — nie posiada jednak warunków materjalnych.

Powiat rolniczy, górzysty, nieurodzajny, brak przemysłu, brak kolei, posiada trudne warunki pracy. Z powyższych powodów powiat nie może przeznaczać większych funduszów na cele p. w.

Mimo tych trudnych warunków praca p. w. w pierwszym roku wydała bardzo korzystne wyniki dzięki wydatnemu poparciu i troskliwej opiece, jaką otaczają powiat myślenicki D-ca 12 pp. p. pplk. S. G. Ćwiertniak Józef, Obwodowy Komendant P. W. P. Mjr. Wójcik Jan oraz Starosta P. Hanik Adolf, jak również dzięki poparciu całego społeczeństwa.

Powiatowy Komitet W. F. i P. W., ukonstytuowany w styczniu 1928 r. wyłonił do poszczególnych zadań następujące sekcje:

1. propagandowo-oświatową,
2. finansową,
3. sportową,
4. imprezowo-dochodową,
5. budowlaną,
6. statystyczno-lekarską.

Skład osobowy Pow. Komitetu jest następujący:

Przewodniczący: Starosta p. Hanik Adolf; przewodn. i kierownik sekcji propagandowo-oświatowej inspektor szkolny p. Sobiecki Józef; p. mjr. Wójcik Jan, obw. komendant P. W.; dyrektor państwowego gimnazjum p. Szlapak Eugenjusz; kierownik sekcji budowlanej p. inż. Koszyca Marceli; prezes Sokoła p. Bursztyn Tadeusz, kierownik sekcji dochodowej, fizyk pow. p. dr. Szumski Władysław kierownik sekcji lekarskiej; kierownik szkoły powszech. p. Boryczko Józef, właściciel dóbr Osieczany; ppłk. rez. p. Dunin Brzeziński Jan, właściciel dóbr Droginja; b. marszałek powiatu p. Bzowski Kazimierz, Adwokat p. Dr. Klakurka Mikołaj, naczelnik sądu powiatowego p. dr. Waga Józef, aptekarz p. Skowroński Tadeusz, em. kier. szkoły powsz. Wieroński Jan, burmistrz miasta Myślenic p. Święch Józef, powiatowy komendant P. W. i sekretarz Pow. Komitetu por. Bochniak Leopold.

Działalność poszczególnych sekcyj Pow. Komitetu W. F. i P. W. za I. i II. kwartał przedstawia się następująco:

Sekcja imprezowo-dochodowa urządziła 2 imprezy, które dały czysty dochód w sumie 950 zł. po pokryciu kosztów urządzenia Święta P. W.

Sekcja propagandowo-oświatowa powołała wszystkich nauczycieli powiatu do współpracy w pracy p. w. W poszczególnych oddz. p. w., zapropagowała prenumeratę kilkunastu sztuk pism, poświęconych sprawom Obrony Państwa — ponadto Powiatowy Komendant P. W. z ramienia Pow. Komitetu urządzał po gminach powiatu odezyty i prelekcję propagandowe przy sposobności organizowania oddziałów p. wojsk. W najbliższej przyszłości zamierzonem jest prowadzenie uświadomienia ludności o walce gazowej i obronie przeciwgazowej.

Sekcja budowlana przystąpiła do budowy strzelnicy szkolnej dla hufców i oddziałów p. w. Uzyskała w tym celu miejsce pod strzelnicę od księcia Kazimierza Lubomirskiego w drodze dzierżawy na lat 15 za czynszem uznawczym w kwocie 5 zł rocznie oraz z Magistratu miasta Myślenic przydział drzewa budulcowego do wybudowania budynku strzelnicy, hali strzeleckiej oraz pali do ogrodzenia strzelnicy. Dzięki więc niezmordowanej energji i wybitnej działalności dyrektora gimn. p. Eugenjusza Szlapaka, p. inż. Koszycy Marcelego, p. Bursztyna Tadeusza i Starosty p. Hanika Adolfa oraz przy dalszej pomocy miejscowego społeczeństwa powiat myślenicki zyska w najbliższym czasie tak ważny objekt dla pracy p. w. Na specjalne podkreślenie zasługuje obywatelskie stanowisko księcia p. Kazimierza Lubomirskiego przez wydzierżawienie miejsca pod strzelnicę i obywatelskie stanowisko Rady Miejskiej miasta Myślenic przez przydział drzewa na budowę strzelnicy.

Trójmecz lekkoatletyczny miast Solec — Fordon — Koronowo.

W obecności przedstawicieli władz p. w — por. Stefana Okupskiego, powiatowego komendanta p. w. miejskich — p. burmistrza Peplińskiego, szkolnych — rektora Bandurskiego oraz przedstawicieli Komisyj Sportowych miast Solca, Fordona i Koronowa odbył się trójmecz o nagrodę przechodnią Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. na nowowybudowanem boisku w Solcu Kujawskim.

Nagroda przechodnia została ufundowana przez Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w roku 1927. Pierwszy trójmecz



Zawody eliminacyjne przedolimpijskie w skoku w dal. Stoją: Nowak 705 cm, Nalepa Nowosielski i Sikorski. W środku Jasna Kraków usiłowała uzyskać minimum olimpijskie w rzucie dyskiem.

odbył się w Bydgoszczy na boisku sportowem 62 p. p. Wlkp. w dniu 24 lipca 1927 roku. Zdobyło wówczas nagrodę przechodnią miasto Koronowo, bijąc miasta Solec i Fordon w stosunku 50 — 39 — 10.

Tegoroczny trójmecz odbył się po bardzo dokładnych przygotowaniach i treningach sił sportowych poszczególnych miast. Miasto Koronowo dążyło do zatrzymania nagrody i zaszczytu pierwszeństwa, zaś miasto Solec Kujawski dążyło do wydarcia pierwszemu powyższego. Trudno było przewidzieć, które z powyższych miast zwycięży, gdyż trzeci konkurent m. Fordon mógł jedynie być „języczkiem u wagi" i w zależności od tego z jakich konkurencyj zyskałby punkty — utrudniałby tem samem zdobycie pierwszeństwa pierwszym dwom miastom. Przypuszczano, że miasto Fordon znacznie podwyższy swój zeszłoroczny wynik. Stało się zaś przeciwnie — Fordon „nie miał głosu" i gdyby nie bezkonkurencyjne trzecie miejsce w sztafecie 4×100 mtr. pozostałby przy punktach 0. Niewiadomo co wpłynęło na taką rezygnację jednego z najpoważniejszych ośrodków sportowych pow. Bydgoskiego. Przecie warunki rozwoju sportu są bardzo dobre. Opieka nad sportem, pomoc władz administracyjnych oraz miejscowej Komisji Sportowej z panem burmistrzem Wawrzyniakiem na czele jest wybitna, potrzebaby było odrobiny ambicji u sportowców, aby po odpowiedniem przygotowaniu się wystąpili do walki z silną wolą zwycięstwa, ale niestety, tego nie było i reprezentacja miasta Fordonu poniosła sromotną porażkę od dzielniejszych. Co się tyczy tych ostatnich — należy zaznaczyć, że są zaciekłymi konkurentami od dłuższego czasu i szala zwycięstwa przechyla się od czasu do czasu na tą lub tamtą stronę w zależności od konkurencyj sportowych, gdyż Solec opanował biegi i częściowo gry sportowe, Koronowo zaś skoki i rzuty, szczególnie zaś ostatnie, w których trio Mikrutów „z dzikich lasów", jak ich nazywają inni sportowcy niedopuszcza nikogo „do głosu". Przekonał się o tem w bieżącym i zeszłym roku nawet Sokół I. Bydgoszcz. Jest nadzieja, że przy dalszych postępach Mikruci postarają się wydrzeć palmę pierwszeństwa w rzutach m. Grudziądz. Porównanie wyników oraz postępów upoważnia nas do tego przypuszczenia.

Trójmecz został obesłany przez najlepsze siły sportowe poszczególnych miast, które stawiły zawodników: Koronowo — 15, Fordon — 16 i Solec Kuj. — 19.

Przed południem odbyły się przedbiegi, po południu finały, które dały następujące wyniki.

Bieg 100 m.:

1. Miejsce Zaremba z Solca Kuj. w czasie 11,8 sek.; 2. Ochocki z Solca 12 sek.; 3. Olkiewicz z Solca 12,6 sek.

Bieg 200 m.:

1. Ochocki z Solca 26 sek.; 2. Zaremba z Solca 26,2 sek.; 3. Olkiewicz z Solca 26,4 sek.

Bieg 400 m.:

1. Czajkowski z Solca 56,8 sek.; 2. Olkiewicz z Solca 58 sek.; 3. Kiciński z Solca 58,4 sek.

Bieg 1500 m.:

1. Bandurski z Solca 4,56,2 min.; 2. Szreder z Koronowa 4,57,6 min.; 3. Potapczuk z Koronowa 4,58,8 min.

Skok wzwyż:

1. Mikrut Wł z Koronowa — 155 cm.;
2. Mikrut Albin z Koronowa — 155 cm.
3. Mikrut Franc. z Koronowa — 150 cm.

Skok w dal:

1. Mikrut Wł. z Koronowa — 5,19 m.;
2. Mikrut Albin z Koronowa 4,95 m.;
3. Olkiewicz Zygmunt z Solca 4,82 m.

Skok o tyczce:

1. Mikrut Albin z Koronowa — 2,70 m.;
2. Mikrut Wł. z Koronowa — 2,60 m.;
3. Głowacki B. z Koronowa — 2,60 m.

Rzut dyskiem:

1. Mikrut Wł. z Koronowa — 29,92 m.;
2. Mikrut Alb. z Koronowa — 29,10 m.;
3. Barcikowski Wład. z Koronowa — 26,30 m.

Rzut oszczepem:

1. Mikrut Wł. z Koronowa — 47,17 m.;
2. Mikrut Alb. z Koronowa — 45,36 m.
3. Szałagłuchowicz z Solca — 37,15 m.

Rzut kulą:

1. Mikrut Wł z Koronowa — 8,76 m.;
2. Szałagłuchowicz z Solca — 8,68 m.;
3. Mikrut Albin z Koronowa — 8,54 m.

Bieg sztafetowy 4×100 m.:

1. zespół Solca Kuj. w 49 sek.; 2. zespół Koronowa w 49,8 sek.; 3. zespół Fordonu w 51 sek.

W ogólnej punktacji uzyskało m. Koronowo — 59 pkt.; Solec Kuj. — 47 pkt. i Fordon — 2 pkt. Zwycięski zespół nadal zatrzymał nagrodę przechodnią oraz pierwszeństwo w powiecie.

Anegdoty poborowe.

Jak każdy pobór wojskowy, tak też obecne pobory, dały temat do różnych dowcipów, na koszt chorób pospolitaków.

Przed komisją poborową, staje młody, tęgi człowiek. Lekarz zapytuje, czy nie cierpi na słuch. „A tak" — odpowiada poborowy — prawie zupełnie nie słyszę na oboje uszu. — „Untauglich" szepcze po cichu lekarz pułkowy. Poborowy w tej chwili odwraca się, chcąc się oddalić. „Oho" woła lekarz — jeżeli Pan to usłyszał, to Pan rzeczywiście zdolny. —

Drugi poborowy znowu słabo słyszy. „Do ciężkiej artylerji" — rozstrzyga Komisja. — „Przynajmniej Pana grzmot armat nie będzie bardzo denerwował.

KRONIKA SPORTOWA

CHORĄGIEW RZPLITEJ NA MASZCIE GŁÓWNYM W AMSTERDAMIE.

Znakomity sukces naszej rodaczki i pobicie rekordu światowego.

Amsterdam. — Dnia 1 sierpnia, jako w 4 dniu igrzysk olimpijskich odbyły się następujące konkurencje lekkoatletyczne: W rzucie dyskiem pań, nasza rodaczka p. Konopacka już w przedbojach osiągnęła wynik 39,17 mtr., czyli zaledwie o 1 cm. gorszy od rekordu światowego. W rzutach finałowych p. Konopacka osiągnęła 39,62 mtr., bijąc swój własny rekord światowy o 44 cm., drugie miejsce zajęła Copeland (USA) z wynikiem 37,08, Svedborg (Szwecja), 35,72, Reuter (Niemcy) 35,86, Heublein (Niemcy) 35,46, Perkaus (Austrja) 33,54, a ósme miejsce zajęła druga Polka p. Kobielska ,osiągając 32,72. (Startowało 25 zawodniczek).

Depesza ppłk. Ulrycha do p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dyrektor państw. urzędu wych. fizycz. i przysp. wojsk. pułk. Ulrych przesłał na ręce p. Prezydenta Rzplitej następującą depeszę:

„Melduję posłusznie p. Prezydentowi, że w dniu dzisiejszym, tj. 31 lipca 1928, przy 20 000 rzeszy publiczności na igrzyskach olimpijskich podniesiono na maszcie głównym chorągiew Rzeczypospolitej Polskiej i odegrano polski hymn narodowy, a to na skutek zwycięstwa w rzucie dyskiem przez p. Halinę Konopacką, która jednocześnie ustanowiła rekord olimpijski i pobiła rekord światowy."

Depesza Prezydenta Rzplitej do Haliny Konopackiej.

Na wiadomość o zwycięstwie Haliny Konopackiej na Olimpjadzie, p. Prezydent Rzplitej wysłał na ręce dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego podpułk. Ulrycha następującą depeszę do Amsterdamu:

„Serdeczne pozdrowienia p. H. Konopackiej. Zwycięstwo i wielki triumf Polki wobec całego świata jest dowodem żywotności i niespożytej energji naszego narodu".

Z INNYCH WYNIKÓW.

110 m. przez płotki w 14,6 sek.

W 110 metrów przez płotki, brał z Polaków udział tylko Trojanowski. Ogółem odbyło się 8 przedbiegów. W pierwszym przedbiegu zwycięża Sempe (Francja) 15 sek., w drugim Ring (Ameryka) 15 sek., w trzecim Smidt (Ameryka) 15 sek., w czwartym Andersen (Ameryka) 15 sek., w piątym Dye (Ameryka) 15 sek., w szóstym Lucias (Anglja) 15,04 sek., w ósmym Gaby (Anglja) 15,02 sek., w dziewiątym Miki (Japonja) 15,05 sek.

Trojanowski, który startował w drugim przedbiegu odpadł jako czwarty w czasie 16 sek., pozostawiając za sobą 2 zawodników. Po odbytym międzybiegu do półfinału zakwalifikowali się: z pierwszego międzybiegu: 1) Dye (Ameryka) 14,8 sek., 2) Gaby (Anglja). Z drugiego 1) Anderson (Ameryka) 14,8 sek., 2) Atkinson (Poł. Afryka). Z trzeciego: 1) Weigman Smith (Poł. Afryka) 14. 6 sek. — nowy rekord światowy. 2) Collier (Ameryka).

Finał biegu na 800 metrów.

Do finału na 800 mtr. zakwalifikowało się jedynie 6 zawodników. Wyniki tego biegu przedstawiają się następująco: 1) Lowe (Anglja) 1.51, 2) Bylehn (Szwecja) 1.52.8, 3) Engelhardt (Niemcy) 1.53, 4) (bez miejsca) Edwards (Kanada) 1.54, 5) Hahn (Ameryka) 1,54,2, 6) Martin (Francja) 1,54,6.

Przedbiegi na 800 metrów dla kobiet.

W przedbiegach na 800 metrów dla kobiet w pierwszym przedbiegu zwycięża p. Dollinger w czasie 2. 22:4 minut, 2) p. Radtke.

Dysk: Hauser (Ameryka) 47,32. Kiwy (Finlandja) 47,32, Niemcy Paulus i Hofmeister odpadli juz w przedbojach.

Tyczka. Chaar (Ameryka) 4,28. Barnas (Ameryka) 4.25.

Finał biegu na dwieście metrów: Wiliams (Kanada) 21,8 sek., Rongley (Anglja), jako trzeci Scholz (Ameryka) i Kiernik (Niemcy).

Przedbieg na 800 mtr. dla kobiet: W pierwszym przedbiegu przybywa Olinger 2,25,4, w drugim przedbiegu Radke (Niemcy) 2,26.

W tym przedbiegu przybywa na trzecie miejsce Kilosówna (Pol. Śląsk) w czasie 2.28, uzyskując nowy rekord Polski, zakwalifikowała się do finału, który odbędzie się dzisiaj. W trzecim przedbiegu zwycięża Toms (Japonja) 2.23.2.

Przedbieg 1500 mtr.: W przedbiegu odpadli Polacy Foryś (Warszawa) przechodząc w pierwszym przedbiegu jako 6-ty w czasie 4,16, w drugim przedbiegu Jaworski (Polska) przychodząc na 7 miejscu w czasie 4,14.

Finał biegu na 100 metrów dla kobiet.

Konkurencje kobiece, które wogóle po raz pierwszy były rozgrywane na nowożytnych Olimpjadach, są również bardzo licznie obsyłane, a wyniki uzyskane świadczą o wysokiej klasie prawie wszystkich zawodniczek wszystkich krajów świata.

W finale tym zostają Cook ,Australja) i Schmidt (Niemcy) po dwóch falstartach nie dopuszczeni, w myśl regulaminu, wobec czego finał odbył się tylko pomiędzy czteroma zawodniczkami. Pierwsza przybywa Robinson (Ameryka) w czasie 12,2 sek., druga Rosenfeldt (Kanada), trzecia Smith (Kanada), czwarta (bez miejsca) — Steinberg (Niemcy).

Hamm (Ameryka) skacze 7.73 metrów, uzyskując nowy rekord olimpijski.

Prawie przez całe przedpołudnie odbywały się eliminacyjne skoki do finału. Student amerykański Eduard Hamm, który zarazem jest rekordzistą światowym w skoku w dal, okazał się jednym z najlepszych skoczków świata, uzyskując skokiem 7,73 nowy rekord olimpijski, który należał do Le Gendre (Ameryka) 7,76,5. W finale wyniki uzyskane przedstawiają się następująco: Eduard Hamm (Ameryka) 7.73 metrów, Catos (Haiti) 7.58, Bates (Ameryka) 7.40, Meyer, bez miejsca (Niemcy) 7,39. Koechermann (Niemcy) 7,35, de Boer (Holandja) 7,32.

Pierwsze przedbiegi na 200 metrów.

Prawie wszyscy zawodnicy uzyskują czas przeciętnie 22 sekundy. Ogółem odbyto 15 przedbiegów, które były wygrane kolejno przez: Cunings (St. Zjedn.) w czasie 22,04 sek., drugi przedbieg przez Komgelberg (Afryka) 22,04 sek.; trzeci przez Fitzpatrick (Kanada) 22,04 sek., czwarty przez Schillera (Niemcy) 22 sek., piąty przez Paddock (Stany Zjednoczone) 22,02 sek., szósty przez Scholza (St. Zj.) 22,02 sek.; siódmy przez Schloenke (Niemcy) 22,05 sek., ósmy przez Carbonney (Francja) 22.02 sek., dziewiąty przez Lege (Południowa Afryka) 22,04 sek., dziesiąty przez Koernig (Niemcy) 23,04 sek., jedenasty przez Buttlera (Anglja) 22.08 sek., dwunasty przez Geisslera (Austrja) 22,04 sek., trzynasty przez Rangoley (Anglja) 22 sek., czternasty przez Wiliamsa (Kanada) 22,06 sek., piętnasty przez Gilla (Ameryka) 22,02 sek.

William (Kanada) zwycięża również w biegu na 200 metrów.

Finał biegu na 200 m. do którego się również zakwalifikowali Konig i Schiller (Niemcy) zakończył się drugiem zwycięstwem Kanadyjczyka Wiliamsa w czasie 21:8 sek.

Sukces Polski w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim.

Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowego komitetu olimpijskiego przyznano Polsce drugie miejsce w komitecie. Wybrano płk. Matuszewskiego dyrektora departamentu adm. min. spr. zagr.

Kongres uchwalił skreślić definitywnie z programu igrzysk olimpijskich turniej tennisowy. Uchwalono natomiast pozostawić w dalszym ciągu w ramach Olimpjady turniej piłki noznej.

REDAKTOR: KPT. SMOŁUCHA TADEUSZ. ODP. REDAKTOR: LEN TADEUSZ.
WYDAWCA: WOJ. KOMITET W. F. i P. W. W KATOWICACH. DRUK K. MIARKA, SP. WYD. Z OGR. ODP. W MIKOŁOWIE.